Cena 10 gr.

CODZIENNY
EXPRESS POMORSKI

Abonament miesięczny w ekspedycji 2.— zł., w agenturach 2.15 zł., na pocztach (już i odnoszeniem do domu 2.34 zł., pod opaską w Polsce 3.50 zł., w innych krajach 4.50 zł. — Abonament kwartalny w ekspedycji 6.— zł., w agenturach 6.45 zł., na pocztach już z odnoszeniem do domu 7.01 zł., pod opaską w Polsce 10.50 zł., w innych krajach 14.— zł. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub tym podobnych nieprzewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na str. 7-łamowej 15 gr. od miejsca milimetrowego, na str. pierwszej 60 gr od miejsca milimetr., na str. trzeciej i drugiej 40 gr. od miejsca milimetr., Ruch towarzystw 20 gr. od wiersza tekstowego. — Ogłoszenia tłumaczone, skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 25 procent nadwyżki — Z innych krajów 200 proc. nadwyżki. — Konto Pocztow. Kasy Oszczędności, Poznań 201060. — Ogłoszenia płatne natychmiast. — Adres administracji: Toruń, Piekary 14 - Telef. 647. — Za rękopisy niezamówione redakcja nie odpowiada. — Adres redakcji: Toruń, Piekary 14 - Telefon 647

Rok II | Toruń-Bydgoszcz-Grudziądz, środa 31 marca 1926 r. | Nr. 86.

A więc może dziś...

Rokowania o kompromis w koalicji

P. P. S. ustala swoje poglądy

Kraj i urzędnicy czekają...

Niedziela, dnia 28 b. m. ubiegła

na rozmowach politycznych

między przedstawicielami poszczególnych klubów i szefem rządu oraz marszałkiem Sejmu.

Klucz sytuacji leżał

w rękach socjalistów.

Cztery pozostałe kluby koalicji doszły do porozumienia dużo rychlej, mając na uwadze

interes państwa i społeczeństwa.

Socjaliści najoczywiściej grali na zwłokę.

P. P. S-om zależało na podkreśleniu i utrwaleniu wrażenia, że oni jedni

walczą o interesy urzędnika

państwowego. Chodziło o wytworzenie pozoru, że jedynie socjaliści do ostatka nie mogą pogodzić się z koniecznością pewnych ofiar ze strony urzędników.

Ta gra na zwłokę robiła w kołach politycznych

niezmiernie przykre wrażenie.

Koło wieczora zarysowały się wreszcie

pewne zasady kompromisu,

zgodne zresztą w ogólnych zarysach z propozycjami, wysuniętemi już

dwa dni temu przez N. P. R.

a więc P. P. S. żądała:

1-o przywrócenia płac grudniowych dla pięciu najniższych kategoryj urzędniczych; reszta — ma otrzymać pobory marcowe.

2-o pobór podatku majątkowego w granicach, które będą omówione;

3-o kredyty na roboty publiczne, przyczem

suma będzie ustalona

w najkrótszym czasie;

4-o zdezawuowanie mowy ministra Zdziechowskiego z dnia 26 b. m., gdzie minister istotnie dość „swobodnie" potraktował stanowisko lewicy koalicyjnej.

Oto są postulaty P. P. S. Trzeba stwierdzić, że z wyjątkiem ostatniego, zgoda na pozostałe

była gwarantowana

już od dwóch z górą dni...

Powstała natomiast kwestja znalezienia sposobów pokrycia przewidzianych wydatków.

P. P. S. zaprojektowała: podwyższenie dochodów z monopolu spirytusowego oraz

różne dopłaty

jak nprz. do biletów kolejowych, do listów poczt. i t. d.

I te tematy oddawna były zasadniczo przetrawione i uzgodnione w łonie koalicji. Zwłoka z decyzją socjalistów leżała przeto

jedynie na linji taktycznych zabiegów

tego stronnictwa.

A tymczasem...

Jak to będzie z pensją urzędniczą na kwiecień?

Urzędy nie czekają na wynik kompromisów sejmowych

Ale tymczasem życie nie czeka i nie pozwala czekać.

Ażeby pensje wypłacić, muszą być wprzód wygotowane listy płac.

Potrzeba na to czasu, a w tych warunkach już by go... brakło. Poszczególne urzędy przeto, między innemi Komenda policji, na własną rękę wydały polecenie

ułożenia listy płac na kwiecień według poborów marcowych.

Isto to zarządzenie konieczne bo gdyby listy płac nie były w porę gotowe,

urzędnicy wogóle by nic nie otrzymali

Należy przecież te zarządzenia tłomaczyć w ten sposób, że w razie podniesienia poborów przez Sejm, otrzymane pensje traktowane będą

jako zaliczki,

a następnie uzupełnione.

Bądź co bądź

przed samemi świętami

Wielkiej Nocy ewentualność pozostania zgoła bez pensji nie mogłaby być przyjemna...

Życie ma więc swoje prawa, które są silniejsze od praw taktyki socjalistów.

W ostatniej chili

uda się może uniknąć wyjścia wogóle po za prawo

i wypłacić pensje na zasadzie ustawy o prowizorjum.

Redukcje urzędników w Izbach Skarbowych

W Warszawskiej Izbie Skarbowej ulega redukcji 168 urzędników

Pos. Michalski, jako referent sejmowej komisji budżetowej, przy omawianiu budżetu Min. Skarbu, zaproponował

zmniejszenie liczby etatów

w tem ministerstwie o 2 tysiące

Tymczasem niezależnie od uchwał sejmowych min. skarbu już

zarządziło na własną rękę redukcje.

W warszawskiej Izbie skarbowej z dniem 1 kwietnia ilość urzędników

ma być zmniejszona o 168 osób.

Jest to liczba duża i władze dobierają z trudem do tej liczby skazańców, a

wsród urzędników panika,

bo nikt nie wie, na kogo padnie wybór.

A redukcje mają objąć także inne Izby skarbowe.

Nowi ludzie -- nowe rozporządzenia

Jak będzie zredukowany budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych?

Budżet Min. Spr. Wewnętrznych wynosił w r. 1925 — 207 miljonów zł. Na rok 1926 Minister Spraw Wewnętrznych przedstawił preliminarz budżetowy

wynoszący 178 miljonów zł.

Dla uzyskania tak daleko idących oszczędności przeprowadzono — jak wiadomo z końcem ub. r. i początkiem r. b. bardzo znaczną redukcję policji,

mianowicie usunięto ze służby 5.471 funkcjonarjuszy.

Obecny Minister Spraw Wewnętrznych stoi na tem stanowisku, że jeszcze większe oszczędności w budżecie jego resortu

prowadziłyby do jego dezorganizacji.

Sejm natomiast domaga się dalszych oszczędności.

Ciekawe jest w jaki sposób na wypadek, przesilenia na stanowisku min. spr. wewn. następca p. Raczkiewicz potraktuje to zagadnienie.

Wiadomą bowiem jest rzeczą, że po uporaniu się ze wszystkiemi trudnościami rządowemi obecny minister spr. wewnętrznych, ma być zastąpiony przez kogo innego.

A jeżeli -- to co dalej...

Sprawy poszłyby szybko

Sejm, Senat, Dziennik Ustaw...

Na dziś o godz. 10 rano wyznaczone jest posiedzenie Rady Ministrów.

Jeżeli sformułowane wczoraj postulaty P. P. S. znajdą wyraz

w formalnym kompromisie,

t. zn. w odpowiedniej łącznej decyzji rządu, to sprawy potoczą się (bo będą się zresztą musiały potoczyć!) niezmiernie szybkiem tempem —

w rozkładzie nieomal godzinowym.

A więc: jeszcze dziś przed południem rząd wniósłby

do sejmu projekt ustawy

o kwietniowem prowizorjum. Zaraz po obiedzie Sejm odbyłby pierwsze czytanie.

W nocy obradowałaby Komisja Budżetowa. We wtorek odbyłyby się

dwa posiedzenia Sejmu

dla dokonania II i III czytania prowizorjum.

Środa — Senat. Na czwartek, właśnie

na sam Prima Aprilis

„Dziennik Ustaw" przyniósłby ogłoszenie ustawy...

Polityczna herbata

Mówiono o polityce

W dniu 28 b. m. o godz. 17-ej odbyło się u p. marszałka Senatu, W. Trąmpczyńskiego, zebranie polityczne przy herbacie. W zebraniu wziął udział p. premjer Skrzyński oraz cały szereg wybitnych osobistości świata politycznego.

Tematem ożywionych rozmów była międzynarodowa sytuacja polityczna i cukrowy.

„Krążą" wieści...

Możliwość interwencji p. Prezydenta

Jak się „Głos Codzienny" dowiaduje, przedłużający się stan niepewności polityczno-rządowej spowodował, iż nie jest wykluczona

bezpośrednia interwencja P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Tak przynajmniej twierdzi się w kołach politycznych, które łączą tę możliwość z rozmową, jaką miał w tych dniach p. premjer Skrzyński z P. Prezydentem.

Nowe monopole państwowe we Francji

PARYŻ. 28. 3. (A. W.) Komisja finansowa Izby przyjęła wniosek radykalnych socjalistów, na podstawie którego z dn. 1 grudnia r. b. ma wejść w życie monopol naftowy i cukrowy.

Zwycięstwo komunistów w Paryżu

PARYŻ. 28. 3. (PAT) — W wyniku wyborów uzupełniających z m. Paryża na miejsce zmarłych posłów stronnictwa narodowych republikanów, Bonneta i Ignace'a zostali wybrani dwaj komuniści Duclos i Fournier, którzy zdobyli 63256 i 63126 przeciwko kandydatom prawicowym: Reynaud i Kerillis, którzy uzyskali 61.718 i 61.538.

Ultimatum tureckie

ANGORA 28. 3. (A. W.) — Rząd turecki wezwał poselstwa obcych mocarstw, by przeniosły swe siedziby z Konstantynopola do Angory, gdyż po 1 czerwca poselstwa w Konstantynopolu nie będą uznawane przez rząd turecki.

Wojaże austrjackiego Kanclerza

Z Berlina przybywa do Pragi

PRAGA, 28.3 (PAT). „Narodni Polityka" wita w art. wstępnym mającego przybyć do Pragi we wtorek austrjackiego kanclerza Ramecka. Autor artykułu zaznacza, że Czechosłowacja zapomniała już o tem, co ją dzieliło w ciągu stuleci z Wiedniem i win Austro-Węgier nie przenosi na młodą republikę. W dalszym ciągu swego artykułu autor wyraża nadzieję, że kwestja przyłączenia Austrji do Niemiec zostanie zarzucona jako nieaktualna. Dziennik wita przyjazd kanclerza do Pragi, widząc w jego wizycie dowód, że chodzi tu o politykę, która doprowadziła do podpisania umowy arbitrażowej czechosłowacko-austrjackiej.

Od czego zacząć?...

Zagadnienie równowagi budżetowej w Polsce sprowadzone zostało do programu redukcyj personalnych oraz obniżenia poborów urzędniczych. W tej formie zostało ono ujęte zarówno w publicystyce codziennej, jak i w opinji sejmu oraz dużej części społeczeństwa. Wreszcie w tej także formie ujął to zagadnienie minister skarbu, p. Zdziechowski.

Polska ma tedy ponoś zbyt wielu i zbyt hojnie uposażonych urzędników...

Jedynem remedium na to ma być redukcja, z konieczności— mechaniczna, choć wszyscy się przed tem wyrażeniem cofają i tłumaczą.

Należy tedy stwierdzić, że **tak postawiona sprawa mocno trąci prostactwem i wulgarnością,** jakich przykładem w innej zresztą dziedzinie służy inicjatywa Z. L. N. co do udoskonalenia i uzdrowienia parlamentaryzmu przez... mechaniczne zredukowanie liczby posłów z 444 do 222....

Błędem rozumowań zwolenników redukcji jest to, **że nie uwzględniają specjalnej sytuacji, w jakiej znajduje się państwo polskie w chwili bieżącej. Że nie jest to jeszcze państwo** skonsolidowane, wykończone, tradycyjne, lecz że wręcz przeciwnie — jest to ciągle organizm in statu nascendi, przeżywający najtrudniejsze, jak zwykle, początki, organizm improwizowany i ciągle mozolnie, z dnia na dzień doskonalony.

Ilość leżącej przed nami pracy wyznacza w dużym stopniu liczebność armji urzędniczej. Państwa przedwojenne, ustalone, oparte na starych tradycjach, zmontowane od a do zet, wymagały mniejszej ilości głów i rąk, niż Polska, **która 1-o jest państwem w stanie całkowania się i organizacji a 2-o powstaje w chwilach, gdy państwa wogóle ogarniają coraz szersze dziedziny inicjatywy i pracy,** a w związku z tym wzrostem kompetencyj — wymagają też większej ilości urzędników.

Spójrzmy na przykłady: niewątpliwie kiedyś okażą się może zbędne wydziały czy departamenty organizacyjne naszych central ministerjalnych. Ale dziś ,w okresie ciągłych wysiłków reorganizacyjnych — ktoż nazwie biura te — zbędnemi.

Przeprowadzanie reformy rolnej, odrabianie zaległości i zaniedbań oświatowych po b. zaborcach, kodyfikacja prawa, przymus kontroli i interwencji w dziedzinie obrotu handlowego z zagranicą, gospodarka monopolowa, rozbudowa sieci kolejowej i t. d. i t. d. — wszystko to wymaga specjalnego aparatu urzędniczego i wpływa na stosunkową znaczną liczebność biurokracji polskiej. **Państwo żyje dziś szerzej — i to znajduje wyraz w jego budżecie personalnym.**

Uderzać w liczebność biurokracji bez uprzedniej redukcji funkcyj państwa prowadzi jedynie do tego, aby urzędników uczynić białymi niewolnikami, przykutym do biurek ministerjalnych.

Od przeciwnego końca trzebaby zacząć. Zredukować, jeśli się da, funkcje państwa i wtedy usuwać zbędnych urzędników. Tak mówią: logika i zdrowy rozsądek. Są to podobno jednak rzeczy, których w Polsce w nadmiarze niema.

Dotychczasowe wysiłki w tym kierunku szły po manowcach: ulepszano... manipulację, kasowano funkcje... samorządów i w rezultacie stawano przed koniecznością... redukcyj mechanicznych w budżecie państwa.

Oddalamy się w ten sposób od celu...

Młodzież akademicka staje do twórczej pracy

Ma dość politykomanji

Uchwały Zjazdu Akademickich Kół Prowincjonalnych

Drugi Ogólnopolski Zjazd Akademickich Kół Prowincjonalnych, który zgromadził przedstawicieli tysiącznych rzesz akademickich, jest wymownym dowodem, że młodzież akademicka żywo odczuwa potrzebę pracy

na polu społecznem i wychowawczem.

Akademicy z różnych środowisk kraju zgodnie stanęli do apelu, aby wreszcie wysiłki młodzieży skierować we właściwe łożysko żmudnej, codziennej

pracy dla dobra kraju i społeczeństwa.

Cały przebieg zjazdu owiany był szczerą troską o wyrwanie wreszcie ogółu akademickiego

z panoszącej się obecnie politykomanji na terenie akademickim, która marnuje młode siły w popisach frazeologicznych i w jałowej walce grup i koteryj politycznych.

Uchwały zjazdu możemy śmiało określić jako

przełom w dotychczasowem życiu akademickim.

Ze względu na to, że przyszłość **państwa zależy** od jaknajszybszego

obudzenia sił twórczych

drzemiących jeszcze w szerokich warstwach narodu, postanowiono rozwinąć żywą działalność kulturalno - oświatową na prowincji, współdziałając ze stowarzyszeniem regjonalistów. Jako pierwszy krok na drodze realizacji tych zamierzeń — możemy wskazać zainicjowaną przez Koła zbiórkę książek, przeznaczonych

dla szerzenia kultury polskiej na Kresach Wschodnich.

Dla zainteresowania jaknajszerszych warstw starszego społeczeństwa dolą akademika polskiego, zjazd uchwalił przystąpić

do zakładania jaknajliczniejszych „Kół Przyjaciół Akademika".

Uchwalono również warunki porozumienia ze Związkiem „Bratnich Pomocy". Miejmy nadzieję, że wreszcie da się dzięki temu osiągnąć

skoordynowanie działalności instytucyj samopomocowych.

Na prezesa Zarządu Związku wybrano p. Kazimierza Stańczykowskiego — przewodniczącego „Bratniej Pomocy" Studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

E. S.

Co piszą tygodniki?

UWAGI O... NICZEM.

Właściwie biorąc, drodzy Czytelnicy, rubryka, na której się w tej chwili oczy Wasze zatrzymały, jest rubryką o... niczem. Tygodnik w Polsce nie istnieje!...

Są pewne, mniej lub więcej średnie ilustracyjne „magazyny", jest kilka „humorystycznych" (?! pożal się, Boże!), tu i owdzie ukaże się czasem jakieś „coś—niecoś", które zwykle nie zdoła przeżyć pierwszego nawet numeru — ale to i wszystko...

Widać na retrospekcję polityczną, na refleksję i analizę, na rozważania zasadnicze — brak Polsce czasu...

Biegnie wszystko tak szybko naprzód, pieni się i burzy, porywa i oszałamia, że tygodnik utrzymać się nie może.

Nie pracuje więc myślowo nikt! P. P. S. dawno zlikwidowała „Trybunę", „Myśl Niepodległa" wyjałowiała ze szczętem, nie wychodzi nic ani katolickiego, ani liberalistycznego, ani na prawo ani na lewo... Pustka i nicość...

To znaczy — pardon! — wychodzą tygodniki!... leży ich przedemną coś dziesięć sztuk: Chłop Niezależny, Gazeta Chłopska, Piast, Wyzwolenie, Głos Monarchisty, Wyzwolenie Społeczne, jakiś Socjalista, Przedjutrze, Za Wolność i t. d.... Wszystko sieczka i otręby: Wszystko pełne jazgotliwej, bieżącej, płasko-partyjnej „użerki" polemicznej; wszystko puste, jałowe, czcze, nudne, chwilami plugawe nawet i obrzydliwe.

Są to właściwie co tydzień wydawane gazetki ludowo-robotnicze, prasowe „wysiłki" koteryjek i kanapek politycznych, jałowe ugory myśli, zachwaszczone burzanami i ostami zapamiętałych ujadań...

Smutno...

Cóż Wam przeto, Czytelnicy, „zareferować"?

„Socjalista" nprz., organ Drobnerowsko - drobnej Niezależn. Partji Socjalistycznej, wymachuje niejakim Dębczakiem i pisze, że

> walka z ustrojem społecznym kapitalistycznym nie zna ugody i bratania się dla państwowych czy narodowych interesów z klasowymi wrogami.

A więc nprz. nie można tworzyć wespół z Z. L. N. rządu koalicji dla — powiedzmy! — ratowania wschodnich lub zachodnich granic, nie można głosować za budżetami dla rządów niesocjalistycznych i t. d.

Niedawno w filmie „Świat zaginiony" pokazywano dinosaura czy ichtiosaura na współczesnych ulicach Londynu... Pan Drobner też gra film: on też jest taki dinosaur na ulicach współczesnego Krakowa...

Albo rzućmy okiem między włościańskie stronnictwa.

Odbył się 22 b. m. zjazd ogólny Wyzwolenia. Organ tego stronnictwa **„Wyzwolenie"** pisze:

> Około 800 uczestników, przybyłych ze wszystkich stron Polski, powaga obrad, a co najbardziej pocieszające: całkowita jednomyślność we wszystkich zasadniczych sprawach — oto świadectwo niezmożonej siły Wyzwolenia, świadectwo, że lud wiejski nie dał się zbałamucić odstępcom, warchołom i rozbijaczom.

A więc: potęga, siła, jedność, zwartość, ruch i zwycięstwo.

O tym samym kongresie pisze „Gazeta Chłopska":

> Na kongres przybyło zaledwie 260 ludzi. Mowy pogrzebowe wygłosili poseł Malinowski, pos. Stolarski, nieboszczyka z grobu chciał wskrzesić okrzykiem poseł Rudziński.
>
> Kongres „Wyzwolenia" w roku bieżącym jest aż nadto widocznem, że „Wyzwolenie" jest w ostatecznym rozkładzie, a co najważniejsza, że nie ma oparcia w masach chłopskich.

No — więc gdzie jest t. zw. prawda objektywna? Kto ma rację?

Prof. Einstein, twórca teorji względności, ma tu kopalnię klasycznych dowodów na rzecz swojej teorji...

I t. d. — i t. d. — i t. d.!...

Ten — tego, tamten — owego! Oto treść tygodników polskich.

Zast.

Austrjacki premjer w Berlinie

Zapomniano o Sadowie

Pamiętają za to o przyszłości

To, że austrjacki premjer, Dr. Rameck, przyjechał do Berlina rzekomo w związku

z rokowaniami o traktat handlowy,

to mało komu wyda się podobnem do rzeczywistości. Nie zaciemni też sytuacji, że prasa niemiecka, mocno zdyscyplinowana na usługach Auswaertiges Amt'u i p. Stresemanna,

przemilcza dyskretnie to wydarzenie,

a przynajmniej nie wypowiada zbyt głośno gorących tęsknot niemieckich za zjednoczeniem Austrji z Rzeszą.

Rzadko traktaty handlowe omawiają szefowie rządów; wystarczają przecież wyżsi resortowi urzędnicy ewent. właściwi ministrowie.

Berlin silnie forsuje ideę złączenia Austrji z Rzeszą

w jedną całość,

może najprzód gospodarczą, potem — polityczną, aby skonsolidować w ten sposób pozycję

elementu niemieckiego w Europie.

Gniew i rozdźwięki siódmego dziesiątka lat ub. stulecia, gdy Prusy zdążały do wyrzucenia Austrji poza nawias niemczyzny — minęły. Dziś Austrja rywalizować z Berlinem

już nie może.

Powinna przeto — tak myślą niemcy — słuchać i służyć.

Nie chodzi może o liczbę ludności ani o obszar. Atoli Austrja była przed wojną

pomostem ekspansji niemieckiej

na południowy wschód — na Bałkan, Turcję i Azję: i dalej miałaby pomostem takim pozostać.

Pozatem Niemcy uzyskaliby pozycje wypadowe

do operacyj antyczeskich i antywłoskich.

Wizyta Dr. Ramecka w Berlinie niewątpliwie da okazję do bliższego omówienia tych pomysłów. Jeśli się uwzględni, że odbywa się to

nazajutrz po Genewie —

to obraz sytuacji zyska jeszcze na wyrazistości.

Niebezpieczeństwo zagląda w oczy! Zagląda także nam. Gdziekolwiek bowiem wzrasta siła Niemiec — tam równocześnie

wzrasta niebezpieczeństwo dla Polski.

Caveant consules...

Wspomnienia Suchomlinowa

Nie wierzył on bolszewikom, — jednak ufał w ich misję

Zmarły niedawno na bruku berlińskim były minister wojny carskiej Rosji z czasów wielkiej wojny europejskiej gen. Suchomlinow,

oskarżony o zdradę stanu i szpiegostwo

na rzecz Niemiec, prowadził niemal do ostatnich swoich dni — osobisty pamiętnik.

Pamiętnik ten obecnie został wydany drukiem

wydobywając wiele tajemnic na światło dzienne.

Już jako 70 letni starzec, patrząc na dzieło Lenina w Rosji, notował on w swoim pamiętniku: „bezwątpienia pomimo, iż

nie mogę godzić się z bolszewikami

— to jednak budzi się we mnie nadzieja, że może

pomimo ich woli

przyprowadzą rosyjski naród do właściwego celu dawnej mocy. Generałowie carscy jak Brusiłow, Bałtyński, Dobrowolski, oddawszy swoje usługi Sowietom widocznie uwierzyli w nie.

Bardzo charakterystyczne są szczegóły, dotyczące wielkiej

pożyczki francuskiej

dla Rosji. Suchomlinow notuje pewne nieznane warunki udzielenia tej pożyczki.

Warunkami tymi były

koncesje wojskowe,

a mianowicie: 1) Francja domagała się, aby budowa strategicznych linji kolejowych przewidzianych w umowie ze sztabem generalnym była

natychmiast rozpoczęta

oraz, 2) aby stały **kontyngens rosyjskiej armji** na czas pokoju był **bardzo wysoki.**

Również w pamiętniku tym Suchomlinow tłumaczy się z ogłoszenia bezpośrednio przed **wybuchem** znanego prowokującego artykułu „My gotowi"! Suchomlinow twierdzi, że artykuł ten opublikowano

w porozumieniu z carem Mikołajem,

w tej wierze, że Niemcy

„przestraszą się tego uderzenia pięścią w stół!"

Niestety pomylono się.

Mówią, że...

— **poseł Daszyński miał podobno w ostatnich czasach „objawienia".** skutkiem czego wrócił do czynnego udziału w pracach swego klubu. Podobno nie będzie to nikomu mogło zaszkodzić...

— b. premjer Grabski wycofał p. Korfantego z rady nadzorczej „Skarbofermu". P. Korfanty temu zaprzeczył, a choć uczynił to dopiero po dymisji p. Grabskiego, okazuje się, że miał rację. P. Korfanty pojechał oto teraz do Paryża na posiedzenie rady nadzorczej „Skarbofermu". Co na to p. Zdziechowski?

Dalszy ciąg afery pomarańczowej

Włoscy kupcy wybierają sobie polskich klijentów

Nie chcą, ale muszą zarobić. Kto są ci klijenci?

Historja rozdziału kontyngentu pomarańcz, który na podstawie umowy polsko-włoskiej ma być z Włoch do Polski przywieziony,

ciągle jeszcze jest niejasna.

A trzeba sobie uprzytomnić, że zarobek ze sprzedaży tych pomarańcz wyniesie

ładnych kilka miljonów złotych

i chodzi o to, do czyich kieszeni te miljoniki wpadną.

Trzeba sobie uprzytomnić, że kontyngent wynosi 500 wagonów czyli 5000 ton. Jest to mniej, niż Polska normalnie rocznie pomarańcz spożywa, ale

jest wcale dużo i o wiele za dużo,

jeżeli się z jednej strony uwzględni naszą obecną biedę powszechną, a z drugiej fakt, że pomarańcz to jest owoc w naszych stosunkach luksusowy i

doskonale można się bez niego obejść.

Nie znamy obecnej kalkulacji kupna i sprzedaży pomarańcz. Ale zeszłego roku, gdy cena 1 kg. pomarańcz najlepszego gatunku wynosiła

we Włoszech dwadzieścia groszy, u nas w handlu detalicznym dochodziła do 2 złotych.

Różnica przypadająca na korzyść pośredników, nawet jeżeli się uwzględni i wysokie cło i koszta transportu, jako duża. Wątpimy, by w tym roku stosunki uległy zmianie, a zatem przy objekcie 5 miljonów kg. chodzi

o wcale ładny zarobek

i jest — jak to się mówi — po co się schylić.

Otóż, jak „Głos Codzienny" donosił, kontyngent tych pomarańcz został podzielony w ten sposób, że

uprzywilejowano grupę wielkich importerów na niekorzyść całej masy drobnych

rzekomo pod presją posłów Wiślickiego (K. Żyd.) i Wartalskiego (Z. L. N.), którzy jechali razem z delegacją ministerstwa zawierać umowę.

Koło Żydowskie wyznaczyło komisję dla zbadania tych zarzutów. Niezależnie od tego

p. Wiślicki wyjaśniał swą działalność w całej tej sprawie

na zebraniu Centrali Związku Kupców. Oprócz tego nadesłała do „Głosu Codziennego" wyjaśnienie Centralna Komisja Przywozowa przy min. handlu.

P. Wiślicki tłómaczy, że jechał z ramienia Centrali Związku Kupców, a Centralna Komisja Przywozowa podaje go za swego delegata. Ale o to mniejsza. W czem leży przyczyna zakwestjonowanego rozdziału pomarańcz?

Z wyjaśnienia p. Wiślickiego, które znamy tylko z streszczenia gazetowego,

nie wiele mogliśmy zrozumieć

poza ogólnemi zapewnieniami że działał w całej sprawie bezinteresownie i na korzyść ogółu kupców. Centralna Komisja Przywozowa jest w swojem wyjaśnieniu zwięzła, ale za to wcale kapitalna.

Wszystkiemu winni Włosi.

Chcieli sprzedać pomarańcze tylko nielicznym kupcom polskim, i teraz prowadzą się rokowania, by to zmienić.

Co Włochom zależy na tem, komu sprzedać, gdy chodzi im o to,

by wogóle sprzedać i dostać pieniądze,

bo już tajemnica wspomnianego wyjaśnienia. Zresztą odpowiednia umowa polsko-włoska nie przewiduje dla kupców włoskich prawa stawiania takich żądań. Inna rzecz, że wtajemniczeni twierdzą, że

ustosunkowani dawni importerzy polscy użyli przytem swoich wpływów w Katanji, zapewniając, że wszystko się uda i to może być prawdą. Ale od tego właśnie była delegacja Centralnej Komisji Przywozowej,

by to się nie udało.

A ciekawe jest także wiedzieć,

jak też kontyngent pomarańcz rozdzielono.

Stosunkowo najwięcej otrzymała firma „Sicil - Import", bo jest najpoważniejszym importerem. Ta firma to jest jakby

mały trust dużych importerów

Lecz podobno członkowie tego trustu, którzy mają firmy na siebie, otrzymali

z kolei największe przydziały.

Dla szarej rzeszy drobnych importerów, którzy w istniejących warunkach na własną rękę sprowadzać nie mogą,

prawie nic nie zostało.

Nic dziwnego, że podnieśli krzyk.

I jeszcze jedno.

Opowiada się w sferach kupieckich, że p. Wiślicki pozostaje w bliskich stosunkach z „Sicil - Importem". Czy tak jest istotnie? To należałoby wiedzieć, by wszystko należycie ocenić.

Białystok się rusza...

Ognisko pracy im. Staszica

(Koresp. własna „Głosu Codziennego")

Białystok, marzec 1926

W dniu 17 Marca w lokalu Z. Z. P. odbyło się zebranie organizacyjne „Ogniska Pracy im. Staszica", Towarzystwa wytwórczo - kredytowego polskich rzemieślników, kupców i drobnych rolników.

Zebranie zagaił p. Leśny. Przedstawił zgromadzonym potrzebę zawiązania organizacji finansowej, która przychodziłaby z pomocą materjalną licznym drobnym polskim wytwórcom w kierunku zorganizowania małych i samodzielnych warsztatów pracy, jak np. rzemieślnikom lub też ułatwić przejście do rzemiosła tym bezrobotnym, którzy nie mają wiodków na szybkie znalezienie pracy z powodu unieruchomienia fabryk.

Następnie znany tut. działacz społeczny Dr. Szaykowski wygłosił dłuższy referat, w którym rzeczowo zobrazował stan drobnych rzemiosł i konieczność przyjścia im z pomocą finansową. Wskazał na potrzebę powstania polskiego czapinctwa, zorganizowania warsztatów szycia bielizny, polskich wytwórni, produkowania drobnej galanterji i na możliwość uzyskania od władz wojskowych, dostawy szycia całych partyj bielizny dla wojska. Poruszył również sprawę zorganizowania lombardu, któryby udzielał pożyczek pod zastaw różnych przedmiotów, celem uchronienia wielu biednych od przymusowej wyprzedaży za bezcen, nieraz niezbędnej pościeli.

Odczytano statut, który po dyskusji i wprowadzeniu małych poprawek przyjęto.

Do władz Spółdzielni wybrani zostali: Rada Nadzorcza — P.P. Salinger, Wolski, Płodowski, Dr. Szaykowski, Malewicz Kwiatkowski, Chańko. Zastępcy — P.P. Dyga, Mładek, Wawryk. Do Komisji Rewizyjnej— P.P. Filipowicz, Oyrzanowski, Kamiński, Werpachowski i Langiewicz.

Inicjatywa białostoczczan zasługuje na zaprezentowanie jej całemu Krajowi. Jest ona odruchem twórczej myśli społecznej i samorzutną próbą brania spraw walki o byt w swoje ręce. Niewątpliwie jest to wysiłek trudny, śmiały i nowy: niejedno zapewne wypadnie przeżyć doświadczenie, aż się osiągnie efekty pozytywne Ale jest inicjatywa i duch — to najważniejsze. O.

Warszawskie ulice

Ciasno, brudno, wyboiście,.

Gospodarka Magistratu i Komisarjatu Rządu

Gospodarze ulic warszawskich dziwnemi kierują się zasadami. Poznaliśmy to już nieraz

przy brukowaniu ulic,

przy regulowaniu ruchu kołowego. Zorjentować się co nieco o tem można przy obserwowaniu różnych straganów, koszów i t. d. w ciasnych ulicach, nprz. Bagno, Franciszkańska i t. d., gdzie

handel tamuje doszczętnie ruch

zarówno na jezdni jak i na chodnikach.

Obecnie wpadli opiekunowie miasta na nowy pomysł:

reklama świetlna...

Przystanki i słupki, latarnie jarzące światłem do białego świtu, gdy

nikogo już na ulicach niema...

Dyrekcja tramwajów na natłoczonych ulicach stawia potrzebne

jak dziura w moście

przystanki świetlne, a magistrat pozwolił na zbudowanie łudząco podobnych do przystanków tramwajowych nocnych oszkleń reklamowych.

Niedosyć, że jest ciasno na ulicy, niedosyć, że

trudno będzie w nocy odróżnić

słup reklamowy od przystanku tramwajowego, dyrekcja tramwajów zdecydowała się

wydawać bezużytecznie pieniądze

na te przystanki w okresie,

kiedy się mówi o deficycie.

Może ktoś rozsądniejszy ze sfer nadzorczych nad magistratem zechce mu

zwrócić uwagę.

A chociażby i nawet nasi wybitni urbaniści, których nie brak w służbie miejskiej...

Jak to bywa w Warszawie

MAGISTRACKIE OSZCZĘDNOŚCI— PRZYCZYNĄ ŚMIERCI.

Wczoraj po południu zmarł w szpitalu Dzieciątka Jezus szofer, Zygmunt Szybowski, lat 30, zam. przy ul. Krzywe Koło nr. 8.

Szybowski

padł ofiarą katastrofy

samochodowej, która miała miejsce w nocy z soboty na niedzielę na ul. Chmielnej przed domem nr. 69.

Ponieważ noc była księżycowa, przeto dozorca magistracki

nie zapalił latarki

przy barjerze postawionej na środku jezdni, gdzie był świeżo naprawiony bruk.

Kierowca Szybowski, jadąc ul. Chmielną w stronę ul. Żelaznej

wjechał na barjerę,

przewrócił ją, następnie wpadł na chodnik, gdzie wywrócił latarnię gazową. Wskutek uderzenia przednią częścią o mur,

samochód rozbił się

i wywrócił się na prawy bok. Kierownik został strzaskany i

przygniótł piersi i brzuch

nieszczęśliwemu szoferowi. Pasażer 40-letni Heronim Nowakowski, drukarz (Towarowa nr. 10), wypadł z samochodu i potłókł się ogólnie.

Obu przeniesiono do pobliskiego ambulatorjum kolejowego, dokąd przybył lekarz Pogotowia. Po udzieleniu pierwszej pomocy, Szybowskiego

przewieziono do szpitala

Dzieciątka Jezus, Nowakowskiego zaś do domu. Rozbity samochód podniesiono wczoraj rano i zaciągnięto do garażu.

Odpowiedzialność za śmierć Szybowskiego

ponosi oczywiście magistrat,

który dla kilkugroszowej oszczędności naraża ludzi na kalectwo i śmierć.

ZUCHWAŁY NAPAD NA SKLEP W ŚRÓDMIEŚCIU.

W ubiegłą sobotę o godz. 7 min. 20 wiecz. w chwili, gdy zarządzająca punktem żywnościowym Nr. 96, miejskich zakładów zaopatrywania Warszawy przy ul. Orlej nr. 1, Marja Ławruszonisowa

zamierzała zamknąć sklep,

wszedł jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna, prosząc o 1 kg. kryształu. W chwili, gdy zarządzająca podawała torebkę, wszedł do sklepu drugi mężczyzna, który zamknął okiennicę i drzwi wejściowe na zasuwę.

Wtedy pierwszy „klijent" wyjął nagle

z kieszeni rewolwer,

skierował prawą rękę w stronę przerażonej Ł., przyczem krzyknął: „nie ruszać się z miejsca". Tymczasem drugi napastnik przeskoczył szybko przez ladę kontuaru i

zrabował z szuflady

całkowity dzienny targ w sumie 635 zł.

Po rabunku, napastnicy

szybko umknęli

na ulicę, grożąc jeszcze Ł. zemstą w razie wszczęcia alarmu.

Przerażona napadem Ł., będąc sama w sklepie

nie mogła zarządzić pościgu,

przeto rabusie zbiegli.

Ławruszonisowa pracuje w tej instytucji 9 lat. Zrabowane pieniądze, zgodnie z przepisami M. Z. Z. W. — będą Ł. potrącane z pensji.

Czesi uczą nas rozumu

Z chwilą upadku czechosłowackiego gabinetu Szvehli oraz ustąpienia ze stanowiska ministra rolnictwa dr. Hodży, władze czeskie

wstrzymały przywóz polskiego bydła

i zamknęły tranzyt do Austrji. przy rokowaniach handlowych delegacja czeska nie chce uwzględnić postulatów strony polskiej, co do warunków weterynaryjnych w życie konwencji weterynaryjnej.

Aczkolwiek nie jesteśmy zdania, aby pozwolić na masowy wywóz bydła i nierogaciżny, który ujemnie wpływa

na regulowanie cen mięsa w kraju,

to jednak z obowiązku dziennikarskiego notujemy zarządzenie czeskie.

Fakt ten otwiera nam oczy na istotną możliwość racjonalnego gospodarczego współżycia z Czechosłowacją.

Z zarządzeń czeskich przedewszystkiem

winien skorzystać klub „Piasta",

który tak gorąco propaguje unję celną między Polską i Czechosłowacją. (t.)

Opera dla ludzi pracy

Dzisiejsze przedstawienie operowe w Teatrze Wielkim, na którem wykonany zostanie „Straszny Dwór" Moniuszki, zakupione zostało w całości przez Tow. „Pochodnia" dla członków Narodowej Partji Robotniczej i Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Jak wielkiem powodzeniem cieszą się te przedstawienia zarówno w teatrze Wielkim jak i Bogusławskiego — świadczy, iż wszystkie one odbywają się przy wypełnionych do ostatniego miejsca widowniach. Przyczynia się do tego zarówno wzorowa organizacja, jak i wyjątkowo tanie (od 50 groszy) ceny miejsc.

Bilety wydawane są w kancelarji Tow. „Pochodnia" (Nowy Świat 49 lokal N. P. R.), jak również po fabrykach przez mężów zaufania.

Z BOISK SPORTOWYCH.

Niedzielne zawody o mistrzostwo klasy A. w piłce nożnej wykazały, że młode drużyny „dociągają się" coraz bardziej do poziomu gry dotychczasowych czołowych drużyn stolicy.

Może zresztą te czołowe drużyny spadły w formie...?

Mecz Warszawianka — Varsovia, rozegrany w parku Sobieskiego przyniósł trudne zwycięstwo Warszawiance, która grała poniżej swej formy. Mecz był mało interesujący z powodu obustronnie słabej gry, oraz piaszczystego boiska. Obie drużyny grały niepełnym składem, od początku w „dziesiątkę", gdyż sędzia p. Przeworski usunął Luxenburga II (Warsz.) i Marciniaka (Vars.) z boiska. Zwycięską bramkę dla Warszawianki zdobył Bibrych. W Warszawiance obrona, atak słaby, w Varsovii zaś trójka obronna, dobrym był Wróblewski.

Wynik meczu 1:0 (1:0).

Legja z trudem pokonała Czarnych z Radomia, w stosunku 4:3 (2:2).

Gra toczyła się w pierwszej połowie pod znakiem lekkiej przewagi Legji, — w drugiej wyrównywuje się, przyczem Czarni zainicjowali cały szereg bardzo niebezpiecznych wypadów, okazując się drużyną groźną i ambitną. Zaznaczyć należy, że gali bez swego najlepszego gracza, — Koguta.

Mecz o mistrzostwo klasy B. Skra — Makkabi zakończył się remisowo — 2:2 (2:1).

WALKI ZAPAŚNICZE W CYRKU WARSZAWSKIM.

Wyniki wczorajsze:

1) Varga zwycięża Willinga **w 3 min**
2) Sztekker — Wildmana **w 26 min.**
3) Lobmayer — Tresslera **w 14 min.**
4) Pinecki — Karscha **w 28 min.**

O politykę emigracyjną.

W ostatnich tygodniach toczyła się poważna debata w sejmowej Komisji Emigracyjnej, dookoła programu polityki emigracyjnej rządu. Całokształt emigracji kontynentalnej i zamorskiej obecnie i w przyszłości przedstawił z ramienia rządu, dyr. Urzędu Eemigracyjnego p. Gawroński.

Z sprawozdania dowiedzieliśmy się, że jeżeli chodzi o polską emigrację okntynentalną to na pierwszem miejscu stoi Francja z liczbą 500.000 emigrantów polskich, następnie emigracja sezonowa do Niemiec dochodząca do 150.000 robotników na roli. Następnie idzie Danja, Gdańsk, Rumunja, Turcja i t. d. Emigracja polska we Francji, rekrutująca się głównie w przemyśle, górnictwie i na roli, skarży się niejednokrotnie na nieuszanowanie przepisów kontraktowych, pomimo obowiązującej konwencji emigracyjnej. W szkolnictwie n. p. zachodzą często niedomagania, polegające na opornem stanowisku pracodawców, przy zakładaniu polskich szkół prywatnych. Rząd polski dopłaca polskim nauczycielom we Francji do ich wysokości ich pensji, jakie pobierali w kraju

Obecnie emigracja do Francji ustała prawie zupełnie w roku 1925 wyjechało jeszcze 45.000 osób.

Rejestracja wykazała, że dzieci szkolnych we Francji w wieku szkolnym wynosi 29.972, z czego uczęszcza do polskich szkół 21.000 dzieci.

Istnieje 206 oddziałów polskich i 96 nauczycieli. Cała trudność jest w tem, że polscy nauczyciele traktowani są przeważnie jako tłomacze języka polskiego.

Z Niemcami zawarto prowizoryczną umowę emigracyjną, by narazie przeciwdziałać dzikiej emigracji, jaka rok rocznie miała miejsce.

Emigracja zamorska koncentruje się głównie do Ameryki Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylji. Kontyngent wyznaczony do Am. St. Zjednoczonych około 6000 osób nie został wyczerpany z powodu trudności stawianych przez konsulat amerykański. Do Kanady jest o tyle emigracja utrudniona, gdyż wymagany warunek posiadania kilkuset dolarów przez emigranta czyni emigrację z Polski niemożliwą. W ostatnim czasie czyni się starania pomiędzy rządem polskim, a rządem St. Paulo w Ameryce Południowej, celem wysyłania tamże emigrantów do plantacji kawy. Przejazd emigrantów odbywać się będzie na koszt stanu St. Paulo. Kolonja polska tamże jest już dość liczna.

Również i do Parany należałoby skierować emigrację na rolę. Istnieje tam już około 200.000 Polaków osiadłych na roli. Tereny kolonizacyjne w tych krajach zostały przez specjalnych delegatów rządowych zbadane, jako nadające się dla naszej emigracji.

Natomiast nie doradza się emigrowć do Australji oraz Afryki, jako do krajów o szkodliwym dla nas klimacie.

Ze względu iż w Polsce mamy przyrostu ludności około 500.000 głów, grozi nam w kilku latach przeludnienie i należy zawczasu szukać odpowiednich terenów kolonizacyjnych dla polskiej emigracji.

Złożony Komisji Emigracyjnej rządowy materjał statystyczny w sprawie emigracji kontynentalnej i zamorskiej do roku 1924 włącznie, przedstawia się jak następuje:

Ruch emigracyjny w Polsce

w okresie od 11. XI. do 31. XII. 1924 r.

Rok	Emigracja			Reemigracja			Repatrjacja	Zmiany w liczbie ludności wskutek emigracji
	Ogółem	Zamorska	Kontynentalna	Ogółem	Zamorska	Kontynentalna		
Ogółem	465.703	308.728	156.975	1.379.426	106.464	8.231	1.264.731	+ 913.723
1918	4.629	4.629	—	82.952	—	—	82.952	+ 78.323
od 11. XI. 1919	6.705	5.901	804	292.611	6.261	—	286.350	+ 285.906
„ „ „ 1920	88.304	74.121	14.183	112.365	26.328	—	86.037	+ 24.061
„ „ „ 1921	116.300	107.449	8.851	532.525	50.205	—	482.320	+ 416.225
„ „ „ 1922	70.089	38.716	31.373	289.866	11.116	—	278.750	+ 219.777
„ „ „ 1923	127.421	55.401	72.020	40.499	5.952	—	34.574	= 86.922
„ „ „ 1924	52.255	22.511	29.744 x	28.608	8.231	6.629	13.748	= 23.647

Nad sprawozdaniem rządu wyłoniła się bardzo obszerna dyskusja, trwająca dwa posiedzenia, która wykazała pewną nieзaradność sfer rządowych w niektórych poczynaniach. Skarżono się na brak opieki społecznej i kulturalnej naszych wychodźców ze strony państwowych placówek zagranicznych. Również domagano się zwrotu wkładek oszczędnościowych, składanych przez wychodźtwo nasze we Francji i Ameryce.

W tej ostatniej kwestji podnoszono z goryczą, że Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu zebrał 1.100 000 dolarów, jako depozytów i oszczędności od polonji amerykańskiej, wypłacając za to obecnie grosze. Swego czasu zajmował się agitacją w Ameryce na ten cel ks. sen. Adamski i inni dyrektorzy powyższego banku. Polacy Amerykańscy wysłali do Sejmu i Rządu specjalny memorjał w tej kwestji, domagając się zwrotu swych oszczędności grożąc interwencją dyplomatyczną rządu amerykańskiego. Nie wiadomo, jak się sprawa skończy, w każdym razie sprawa ta wywarła w kołach sejmowych i rządowych bardzo ujemne wrażenie.

W dyskusji przemawiał również kol. poseł Herz, którego przemówienie podajemy w skróceniu:

Rząd nasz nie ma dotychczas skrystalizowanego programu polityki emigracyjnej: W tem należy szukać również owe główne błędy i niedomagania pod względem opieki kulturalnej i oświatowej wśród naszego wychodźtwa. Obecnie nie jest jeszcze ustalona odpowiedzialność danego resortu za politykę emigracyjną. Właściwie mamy dotychczas — trzy kierunki tejże polityki, mianowicie: Urzędu Emigracyjnego, Ministerstwa Pracy i Min. Spraw Zagranicznych. — Wychodzące z tychże urzędów dyrektywy, do naszych placówek zagranicznych stoją nieraz z sobą w grubej sprzeczności, tak że organa wykonawcze nie wiedzą co właściwie mają robić.

Jeżeli wykonują jeden rozkaz, to drugiemu się narażają. Tak być nie powinno i być nie może. Polityka emigracyjna rządu może być tylko jedna i toczyć się jednym korytem, według uchwał Sejmu. Brak tutaj ogólnej ustawy emigracyjnej, o którą się już od lat domagamy, a rząd nie może jakoś tejkwestji pomiędzy sobą uzgodnić.

Ponieważ p. dyr. Gawroński nie mógł mi konkretnie odpowiedzieć co rząd zrobił z wnioskami połączonych komisyj emigracyjnej i zagranicznej, które rok temu uchwaliły wytyczne dla rządu w sprawie programu polityki emigracyjnej, dlatego Wysokiej Komisji owe uchwały odczytam dla orjentacji

Brzmią one następująco: Podkom. Zagr. i Emigr. w dniu 5, 2, 25 uchwaliła:

Rząd winien:

1) jaknajrychlej przedstawić projekt ustawy emigracyjnej;

2) ustalić kierunkowe zasady polskiej polityki emigracyjnej;

3) zreorganizować Urząd Emigracyjny w kierunku zwiększenia jego autonomji, oraz ustalenia kompetencji i odpowiedzialności, wyposażając go przytem dostatecznie w materjalne środki działania;

4) pouczyć nasze placówki zagraniczne o zakresie i sposobie wykonywania opieki nad polską emigracją;

5) ustalić podstawy i formy współdziałania czynników rządowych z instytucjami społecznemi w zakresie polityki emigracyjnej.

Jest to smutny objaw, iż Rząd nie respektuje jednomyślnie przyjętych uchwał Komisji, które są temsamem zgodną opinją Sejmu.

eTgo marazmu nam dłużej tolerować nie wolno. Obrady w komisjach to nie prywatne pogawędki przy kawie lub herbatce.

Przedewszystkiem Rząd musi uzgodnić z Sejmem jedną zasadę, jeżeli chodzi o nasze wychodźtwo, mianowicie, czy należy je otoczyć opieką państwową i bronić przed wynarodowieniem, czy też puścić emigrację polską na łup i żer różnych wpływów wynarodowienia. Z tego co usłyszałem z sprawozdania dyr. Gawrońskiego, to rząd pragnie by węzły z emigracją były utrzymane i takowa doznała należytej opieki ze strony państwa. Jeżeli chodzi o ten obóz, którego reprezentuję, to mogę oświadczyć, że domagamy się kategorycznie by chronić emigrację przed wynarodowieniem i uważać pobyt jej zagranicą, jako przejściowy.

Pewnie, że nie wszyscy wrócą do kraju lecz to nie znaczy, by wychodźtwo nasze posyłać na wynarodowienie.

Jeżeli chodzi o emigrację polską we Francji, to znane mi są szczegóły różne niedomagania i skargi na władze francuskie, pracodawców oraz konsulaty polskie. Zresztą odnośne memorjały otrzymały wszystkie kluby sejmowe. Nasze wychodźtwo we Francji, pragnie być jaknajsilniej z krajem złączone, nie godzi się żadną miarą na wynarodowienie. Rozumiem, że istnieją we Francji zamiary z różnych stron, pomiędzy innemi ze strony samych robotników francuskich, czyli syndykatów zawodowych, by naszego robotnika wynarodowić. Lecz to się nie uda. Zresztą wychodźtwo nasze samo tworzy organizacje kulturalnooświatowe polskie, obronę zawodową, by pozostać sobą. A czyni wszystko na podstawie obowiązującego krajowego ustawodawstwa i koncesji. Nie chce polityki, gdyż temsamem naraził ono prowadzić żadnej partyjnej polityki, gdyż temsamem naraziłaby się władzom francuskim i dlatego nie wstępuje do syndykatów francuskich, lecz pragnie tworzyć własne związki zawodowe. Z tego powodu narażone ono jest na szykany ze strony syndykatów socjalistycznych i komunistycznych, jak ostatnio w wydanej odezwie przez owe syndykaty, przedstawiające polskie organizacje oświatowe, jak Związek Robotników Polskich we Francji, jako organizacje faszystowskie.

Tylko zupełna nieznajomość syndykatów francuskich psychologji naszego wychodźtwa może dyktować im podobne zasady. Robotnik polski na emigracji pragnie zgody z robotnikiem krajowym, lecz nie pozwoli się traktować jako kopciuszek. Zresztą nasza emigracja nauczyła robotnika francuskiego i pracodawców niejednych fchowych urządzeń technicznych, czego dotychczas we Francji nie znano.

Wielkie rozgoryczenie wywołały wśród naszego wychodźtwa we Francji dwie sprawy, mianowicie:

1) sprawa złożonych oszczędności w polskich bankach tamże; 2) sprawa wysokich opłat konsularnych.

Jeżeli chodzi o złożone oszczędności, to zaznaczam, że już za rządów p. Grabskiego, interweniowaliśmy u niego, by one były zabezpieczone. Nowy minister skarbu p. Zdziechowski pierwotnie odnosił się do tej sprawy sceptycznie, lecz należy go przekonać, że owe oszczędności robotników winne być zagwarantowane, jeżeli nie chcemy by wychodźtwo odnosiło się do nas z przekleństwem. Owe kilka miljonów franków Państwa Polskiego nie zubożeją, przeciwnie zaufanie wychodtwa wzrośnie do kraju, a o to chodzi. Jak słyszymy sprawa się opóźnia z powodu, iż Min. Skarbu zarządziło dokładną rejestrację owych składek oszczędnościowych.

Tak samo i owe zbyt wygórowane opłaty konsularne winny być zredukowane lub całkowicie uchylane w stosunku do robotników oczywiście. Pomimo, że konsulaty posiadają w tej kwestji pewne dyrektywy, to jednakowoż nie stosują one tych ulg w dostatecznej mierze. I tu winne być wydane nowe instrukcje.

W sprawie szkolnictwa polskiego we Francji przygotuje specjalne wnioski, które na właściwych komisjach będą rozpatrywane. Uważam, że nie należy kierować polskiej emigracji do Algieru, gdyż ci, którzy tam wyjechali albo pomarli, albo też wrócili do kraju zupełnie zrujnowani zdrowotnie. Takie wypadki są obecnie notowane w Komitecie Reemigracyjnym w Poznaniu. Co do budżetu Urzędu Emigracyjnego, to uważam, że jest on niedostateczny chociażby w projekcie o pomocy finansowej na repatrjację z Niemiec, wiadomo przecież że Niemcy wszystkich polskich optantów, pod różnymi pretekstami wydalają, gdy tymczasem z Polski, ani jeden optant niemiecki od listopada r. z nie wyjechał.

Zgadzam się z p. Gawrońskim że należy szukać terenów kolonizacyjnych dla polskiej emigracji, lecz terenów odpowiadających naszemu klimatowi i mających zawarte układy z Polską.

Reasumując zgłaszam następujące wnioski:

Komisja Emigracyjna uchwala:

I.

Wzywa się Rząd do ścisłego wykonania i przestrzegania zasad polskiej polityki emigracyjnej, uchwalonej na posiedzeniu Podkomisji Zagranicznej i Emigracyjnej w dniu 5. II. 1925 r.

II.

Wzywa się Rząd do szybkiego i całkowitego zabezpieczenia oszczędności robotników polskich we Francji, złożonych w Banku dla Handlu i Przemysłu oraz w Warszawskim Banku Zjednoczonym, jakoteż ułatwianie wychodźtwu w przyszłości, składanie oszczędności w państwowych instytucjach krajowych.

III.

Wzywa się Rząd do wydania nowego rozporządzenia konsulatom polskim we Francji, w przedmiocie taryfy opłat konsularnych, zawierającej faktyczne i poważniejsze — aniżeli dotychczas — ulgi lub całkowite zwolnienie pobieranych opłat od robotników polskich, zależnie od ich stanu majątkowego.

Wnioski kol. posła Herza przyjęła Komisja jednogłośnie, jakoteż sprawozdanie rządowe. Natomiast wnioski o gwarancję państwową wpłaconych dolarów do banków polskich, przekazano do załatwienia Komisji budżetowej.

H. Z.

x) Dane urzędowe niekompletne, na podstawie danych Misji Francuskiej ruch emigracyjny do Francji jedynie określa się cyfrą około 47.000.

razy w tygodniu, jest **najtańszem pismem codziennem na Pomorzu** — a więc także dla mniej zarabiających dostępną.

Jak postąpić aby otrzymać od nas premje książkowe? Jeśli uda się Tobie Szan. Czytelniku nakłonić kogoś do zaprenumerowania naszej gazety, to poproś od niego o kwit pocztowy, na którym poczta poświadcza odbiór pieniędzy na prenumeratę. Kwity wszystkich nowozdobytych prenumeratorów, łącznie z Twoim kwitem pocztowym należy nadesłać pod naszym adresem. W kilka dni później otrzymasz od nas — Szan. Czytelniku — **tyle książek, ile nam zdobyłeś nowych prenumeratorów kwartalnych.** (Nadesłane nam kwity pocztowe dołączymy do przesyłki.)

Bardzo więc łatwa i przez każdego zrozumiała manipulacja.

Od naszych obecnych Prenumeratorów więc zależy, czy zdołają dla siebie uzyskać **zupełnie bezpłatnie bibljoteczkę.**

Gazetę naszą można zapisywać na wszystkich urzędach pocztowych. Prenumerata pocztowa wynosi: na kwartał 7.01 zł., na miesiąc kwiecień 2,34 zł. i to już z odnoszeniem do domu przez listonosza.

Jeśli trudno byłoby uzyskać prenumeratorów kwartalnych, to za zjednanie nam **trzech abonentów miesięcznych** dajemy również jedną książkę; za 6 abonentów miesięcznych dwie książki itd. za każdych trzech prenumeratorów miesięcznych jedną książkę.

Do dzieła więc! Zyskując nam nowych prenumeratorów popieracie dobrą sprawę, gdyż podnosicie siłę prasy, która broni praw ludzi pracy. Przy tej okazji uzyskać można dla siebie jako premje ładne książki, za które w księgarni trzeba płacić drogie pieniądze.

Nie wątpimy, że inicjatywa nasza spotka się z uznaniem Szan. Prenumeratorów i że setki nowych prenumeratorów przybędą nam od 1 kwietnia. W początkach kwietnia opublikujemy (za zgodą interesowanych) nazwiska tych osób, które zdobyły nam najwięcej nowych czytelników. Pospiech konieczny, bo już tylko kilka dni dzieli nas od początku kwartału.

W dzisiejszym numerze naszego pisma znajdują Czytelnicy dwa kwity do zaprenumerowanie gazety. Prosimy kwity te użyć przy pracy agitacyjnej. Ew. dalsze kwity wydaje poczta przy zamawianiu gazety.

—o—

Majątki miasta Torunia.

Pisaliśmy już o ogólnej gospodarce Magistratu m. Torunia, poruszyliśmy sprawę ruchu budowlanego naszego grodu, a dziś zamierzamy omówić sprawę **dóbr miejskich** i stwierdzić, jakie majątki posiada miasto nasze i jakie z tych majątków wpływają zyski do kasy miejskiej.

Największym majątkiem miejskiem są bezsprzecznei lasy. Obszar lasów jako też i dóbr miejskich podajemy poniżej w dokładnej tabeli.

Obszar Lasów i Dóbr Miejskich w ha.

Oznaczenie	Lasy	Role i łąki	Ogrody	Wikliny	Żwirownie	Wody	Parcele pod budynkami	Drogi linje rowy	Nieużytki	Razem
Rewir Toruń III i nadleśnictwo Bielany	120,19	496,21	16,98	65,27	—	5,00	2,—	14,20	390,70	1110,55
Rewir Barbarka	898,0	35,0	0,15	—	1,—	0,90	2,—	31,95	—	969,00
„ Olek	942,9	66,8	0,20	—	17,40	—	1,50	21,60	0,7	1051,10
„ Gutowo	779,4	27.6	1,40	—	—	0,60	1,—	30,—	—	840,00
„ Kamieniec	952,4	38,8	0,45	14,—	—	4,20	0,5	28,45	0.2	1039,00
Katarzynka	76,46	150,0	1,50	—	—	—	2,50	1,20	125,90	357.56
Wrzosy	—	75,—	1,—	—	—	—	2,50	1,20	—	79,70
Wrzoski	—	55,—	1,—	—	—	—	1,10	0,80	50,0	107,90
Krowieniec	—	70,59	0,50	—	—	—	0,75	0,30	—	72,14
Okraczyn	—	6,0	0,25	—	—	—	0,20	0,10	—	6,55
Smolnik	—	6.0	0,25	—	—	—	0,20	0,10	—	6,55
Razem	3769,35	1027,00	23,68	79,27	18,40	10,70	14,25	129,90	567,50	5640,05

UWAGI: a) Dochód z lasów w stosunku do powierzchni jest bardzo mały z powodu gospodarki wojennej i powojennej. Wyrąbano wówczas najlepsze drzewostany. W lasach są duże luki, spowodowane wadliwym zalesieniem wyrąbanych powierzchni. Brak prawie we wszystkich rewirach podczytu. Niedomagania te mogą być usunięte, lecz wymagają ogromnego nakładu pracy i pieniędzy.

b) Nieużytki o powierzchni 567,50 ha rozpoczęto zalesiać wroku 1924. Prace te zostały rozłożone na okres 20 lat. Niewiadomo, czy zdoła się związane z zalesieniem tych powierzchni koszta pokryć ze skromnych dochodów osiągniętych z lasu, tembardziej, że znaczną część stanowią lotne piaski, których ustalenie bardzo jest kosztowne.

c) W latach 1923-24 nawiedziła rewir Kamieniec sówka-chojnówka, niszcząc prawie zupełnie około 200 ha lasu. Powierzchnia ta musi być w najbliższym czasie wyrąbaną, zaś zalesienie rozłożono na okres 10 lat. Dochód osiągnięty ze sprzedaży wyrąbanego drzewa jest bardzo nikły w stosunku do kosztów zalesienia tych powierzchni.

d) Wikliny są bardzo zniszczone i eo ipso nie mogą dać należytego dochodu.

Lasy podzielone są na 5 rewirów leśnych, w których gospodarzą poszczególni p. p. leśniczy. I tak:

1) **Rewir Toruń i nadleśnictwo** Bilany z siedzibą w Toruniu. Leśniczym jest p. Klimek

2) Rewiwir Barbarka — leśniczy p Witkowski.

3) Leśniczym **rew. Olek** jest p. Gołąb, zamieszkujący w leśniczówce w Olku.

4) Leśniczym rew. **Kamieniec** jest p. Winkler zamieszkujący w leśniczówce w Kamieńcu

5) Leśniczym **rew Gutowo** był p. Katafjas, który został zwalnio w r. 1924. Kierował rewirem po odejściu p. Katafjasa leśniczy p Winkler.

Od 1 kwietnia zajmie to stanowisko p. Witt, dotychczasowy sekretarz Wydz. Dóbr miejskich. Leśniczym jest p. Klimek.

Nadleśniczym nad wszystkimi rewirami jest p. Rzyski, który równocześnie administruje majątkami miejskiemi. Naczelnikiem wydziału dóbr miejskich jak już pisaliśmy jest prezydent miasta p. Bolt. Każdy leśniczy ma do pomocy borowego czyli mamy także 5 borowych.

Budżet na rok 1926 przewiduje dochodu za drzewo użytkowe 116.671 zł. Za drzewo opałowe 61.593 zł. Za wikliny na kępie przy Cegielni, Okraczynie i Kamieńcu 3000 zł. Razem z tego tytułu ma wpłynąć do kasy miejskiej 181.264 zł. Dodać wypada, że kwota ta jest **bardzo nikłą** a byłaby **jeszcze mniejszą,** gdyby wyrąb lasu odbywał się w myśl zatwierdzonego planu. Ponieważ jednak miasto musi zapłacić daninę leśną dlatego korporacje miejskie uchwaliły w tym roku przeprowadzić wyrąb lasu przewidziany planem gospodarczym plus 30% na pokrycie daniny.

Poniżej podajemy kolejno **wszystkie osady stałych robotników leśnych.** Dla orjentacji podajemy wielkość osady w ha. i wysokość dzierżawy. I tak:

W Bielanach mieszka dwóch robotników leśnych. 1) Wiśniewski płaci za mieszkanie i 0.50 ha. roli rocznie 120 zł. 2) Wdzięczkowski za mieszkanie rocznie 72 zł.

W Barbarce Mieklaniewicz za mieszkanie i 0.125 ha roli rocznie 15 z.

W Olku Białecki za mieszkanie i 0.125 ha roli rocznie 15 zł.

W Chorabiu Buczyński za mieszkanie i 0,95 ha roli rocznie 15 zł. Dymowski za mieszkanie i 0.95 ha roli rocznie 15 zł. Mielczarek za mieszkanie i 0.95 ha roli rocznie 15 zł.

W Górsku Kwiatkowski za mieszkanie i 1.20 ha roli rocznie 21 zł. Dwóch dalszych dzierżawców za mieszkanie i także 1.20 ha roli również po 21 zł. rocznie.

W Czarnem Błocie Kurkowski za mieskzanie i 3 ha roli rocznie 30 zł.

W Będzewie Zarzycki i Kostrzewski za mieszkania i po 1 ha roli rocznie po 15 zł.

W Gutowie Jabłoński za mieszkanie i 1.75 ha roli rocznie 25 zł.

W Kamieńcu przy leśnictwie dwa mieszkania i do każdej 0.62 ha roli rocznie po 15 zł.

W Kamieńcu nad Wisłą Kamieński i Kurkowski za mieszkania i po 1 ha roli rocznie 15 zł.

Są to miejskie domy z małemi parcelami dzierżawione przez robotników leśnych. Dochód miejski z tego tytułu jest preliminowany na rok 1926 w kwocie 475 złotych.

* * *

Miasto posiada również folwarki i to:

1) **Katarzynka** dzierżawiona dotąd przez p. Hoffmana. Folwark oddać w dzierżawę Wydzia **zdewastowany.** Stodoły pochłonął w zeszłym roku pożar. Rola rodzi obecnie perz i kąkol. Magistrat wypowiedział p. Hoffmannowi kontrakt a ponieważ p Hoffmannn nie chce się dobrowolnie z folwarku miejskiego usunąć, toczy się obecnie proces o **wyeksmitowanie p. Hoffmanna z Katarzynki.** Dochodu nie daje ten folwark obecnie miastu **żadnego.** Natomiast miasto, gdy będzie pragnęło powstrzymać resztę domów od zawalenia się, musi na swój koszt domy odrestaurować. Szczególnie domy robotnicze są doprowadzone do takiej ruiny, że deszcz pada wprost do mieszkania a mury się zawalają. Czas ażeby proces doprowadzić do końca a sam folwark oddć w dzierżwę Wydziałowi czyszczenia ulic pod administrację p. dyr. Klińskiemu.

Folwark Krowieniec dzierżawi właśnie Wydz. czyszczenia ulic a gospodarzy tym majątkiem dyr. Straży Pożarnej p. Kliński. Folwark ten obejmuje 62.50 ha roli, budynki mieszkalne i gospodarcze Wydz. czyszczenia ulic dzierżawi ten folwark od Wydziału dóbr miejskich od października 1922 r. i płaci za dzierżawę równowartość 200 kg. żyta za 1 ha. Gospodarka na tym majątku jest bardzo wzorowa i dlatego naszem zdaniem należy inne majątki miejskie, które dzierżawią prywatni dzierżawcy i administrują niemi nieodpowiednio, zatrzymać w własnej administracji, chociażby już z tego powodu, aby uniknąć kłopotów z dzierżawcami a przedewszystkiem ażeby uniknąć raz nareszcie stałych kosztów sądowych i adwokackich, które pożerają dość poważne kwoty, zwłaszcza w sprawach spornych z dzierżawcami majątków lub innych objektów miejskich.

Wrzosy, folwark liczący 75 ha roli, budynki mieszkalne i gospodarcze, dzierżawiony przez p. Maśka. Dzierżawy ma p. M. płacić od 1 lipca 1925 do 30 czerwca 1927 roku równowartość 100 kg. żyta za 1 ha, od 1 lipca 1927 do 30 czerwca 1924 r. równowartość 220 kg. żyta za 1 ha.

Dowiadujemy się jednak, że p M. **do tej pory nie zapłacił jeszcze ani grosza dzierżawy.** Należy zatem nie zwlekać a jak najrychlej domagać się płacenia czynszu. Przyznać jednak należy, że p. M. objął majątek w bardzo zdewastowanym stanie a obecnie przyprowadził go do możliwego porządku. To jednakowoż nie może być argumentem, ażeby za majątek 300 morgowy, ładny pałac, śliczny park i budynki zapłacić nie można naprawdę niskińej kwoty, bo **960 zł. rocznie.**

Wrzoski 55 ha roli dzierżawi od maista p. Żurawski. Licha to gleba dlatego dzierżawca, który płaci miastu rocznie za ten folwarczek 1100 zł. w rozkoszy nie żyje. Bydełko ma dosyć ładne, bo pasie je latem na łąkach i nieużytkach. Lecz nierogaciznę to doszczętnie wysprzedał na zapłacenie dzierżawy i podatków. Jak nam wiadomo to p. Ż stawił już do Magistratu wniosek o obniżenie dzierżawy. O wnioskach o obniżenie dzierżawy wogóle pomówimy na innem miejscu, bo uważamy, że ne równi wszystkich tego rodzaju wniosków traktować nie można.

Na dziś kończymy by w następnym artykule omówić dalsze sprawy Wydz. dóbr miejskich, a zwłaszcza zapoznać Szan. Czytelników naszego pisma o stanie majątków miejskich

Ze wspomnień lotnika.

Bohater mimowolny.

Było to za czasów wielkiej wojny. Staliśmy z eskadrą w Tirana, w Albanji. Na front lataliśmy nad rzekę Wojuzę, przeszło o 150 klm. odległą od naszego miejsca postoju. Więc też po powrocie do domu nie odczuwaliśmy wojny. Zdala od frontu spokój mieliśmy u siebie, jak w normalnych czasach. Cudny, letni poranek złocił słońcem skaliste ściany dzikich gór Albanji. Na zachód ku morzu, kraj sfalowany pasmem pagórków, zielenił się szmaragdem lasów kasztanowych. Nikt nie myślałby, że to wojna, że tam na froncie ludzie dybią na swe życie.

W taki poranek, kolega nasz, pilot znany z odwagi, jako że mu najczęściej przed samym frontem motor defektował, wskutek czego musiał wracać do domu, nie spełniwszy zadania — miał właśnie próbować nad lotniskiem świeżo zmontowaną maszynę. Mechanicy wyciągnęli ją z namiotu. Zrobił próbę motor i poszedł w powietrze, zabierając ze sobą mechanika, który samolot montował.

Staliśmy na lotnisku obserwując, jak Beppo — bo tak było mu na imię — zatacza w powietrzu kręgi, utrzymując się na wysokości 600 metrów.

Aż tu niespodzianie zahuczało w powietrzu. Pięć bojowych samolotów angielskich przyleciało nas odwiedzić, naturalnie bynajmniej nie w przyjacielskich zamiarach. Zrobiło się w jednej chwili zamieszanie nie do opisania. Na tę napaść nie byliśmy przygotowani. Zbyt daleki był front. — Anglicy gospodarowali jak u siebie w domu. Toteż zaraz dało się słyszeć łomotanie karabinów maszynowych, z których bili do stojących na ziemi samolotów, magazynów i poszczególnych ludzi, jęki rannych, krzyk wydawanych rozkazów, zamieszanie i popłoch dookoła. Z cichej sielanki, zrobiło się piekło na ziemi.

Tymczasem nasz Beppo krążył poważnie pod jasnem niebem. Leciał na samolocie wywiadowczym, frontowym, miał więc na pokładzie dwa karabiny maszynowe, a to jeden strzelający przez śmigę, powodowany przez pilota, drugi w tyle, dla obserwatora. Nie był on jednakże, żadną miarą osobnikiem nadającym się na pilota bojowego, tem mniej nadawał się do prowadzenia walki powietrznej, Bogu ducha winien mechanik.

Ze strachem patrzeliśmy z ukrycia, jak jeden z napastników odłączył się od reszty i wzbiwszy się w górę, rzucił się z tyłu na naszego Beppa. Już widać było błyski fosforowych kul, które mu Anglik słał ze swych karabinów. W zawierusze odróżnialiśmy trajkotanie jego karabinu

Walka była skrajnie nierówna, tembardziej, że atakujący miał bojowy samolot, nasz zaś, znanego i u na w Polsce, poczciwego ale powolnego i mało zwrotnego Brandenburga.

Beppo tymczasem, nie dał się atakiem wyprowadzić ze swego spokoju. Wreszcie Anglik przestał strzelać. Uwijający się dowódca napastników wystrzelił rakietę. Na ten znak w mgnieniu oka zebrali się wszyscy i znikli w oddali. Było po walce.

Spokój naszego nieszczęsnego pilota upewniał nas w przekonaniu, że zaraz przy pierw-

szych strzałach musiał być albo zabity, albo przynajmniej ciężko ranny i teraz, bezwładnie, sprowadza samolot coraz niżej. Wreszcie wylądował. Wbrew swemu zwyczajowi, bardzo spokojnie i poprawnie, bez nieudałych podskoków, posadził maszynę na ziemi.

Podbiegamy i nie wierzymy własnym oczom. Z angielską flegmą, której mu przecie napastnik w powietrzu nie przesyłał, wysiada ze swego samolotu. Zarzuciliśmy go pytaniami, czy nie ranny, jak było z tą walką powietrzną, dlaczego nie uciekał. Patrzy na nas, jakbyśmy z niego kpili. Pokazało się, że w całej poczciwej swej duszy nie wiedział nic o walce, której sam był głwónym aktorem. Trzask kulomiota tłumaczył sobie, że nieumyślnie nacisnął cyngiel własnego karabinu i stąd strzały. Dopiero podziurawione skrzydła i kadłub samolotu udowodniły mu, że go nie naciągamy, że był naprawdę atakowany przez przeciwnika.

Nie wołaliśmy go odtąd inaczej jak „Beppo der Kampflieger" (Beppo, pilot bojowy).

(Ciężkie samoloty wywiadowcze są często tak budowane, że posiadają w wysokim stopniu własną „stateczność" czyli pozbawione nawet kierowniczej ręki pilota, zachowują w powietrzu równowagę. To, że pilot mógł nie zauważyć przeciwników, jest zrozumiałem, albowiem w powietrzu zauważyć drugi lecący samolot, zwłaszcza gdy jest odpowiednio pomalowany, jest dość trudno, a własny motor przeszkadza swym hukiem usłyszeć inne głosy.

Jak Anglicy dostarczyli piłek tenisowych.

Opowiadali mi koledzy z włoskiego frontu, z czasów służby w b. armji austrjackiej, o wypadku jednego z najlepszych bojowych pilotów austrjackich, o Linkem-Craffordzie. Był on dowódcą eskadry pościgowej. Otóż urządzili sobie na lotnisku oficerowie jego eskadry plac tenisowy. Mieli już wszystkie przybory potrzebne do gry, brakło im tylko piłek tenisowych. Był to czas, kiedy w Austrji przypiekała już bieda na dobre. Zwłaszcza takich produktów jak guma brakowało bardzo. Piłek tenisowych nie można było dostać nigdzie. Linke-Crafford, pochodzący z angielskiej rodziny, która przed wojną osiadła w Fiume — znalazł wreszcie radę na biedę. Napisał list do lotników eskadry angielskiej, stojącej po drugiej stronie frontu, z prośbą, by mu zrzucili piłki, których on u siebie dostać nie może.

Z listem tym poleciał wcześnie zrana, gdy nieprzyjaciele jeszcze spali, by im list tam na lotnisko angielskie zrzucić. Tymczasem Anglicy byli już na nogach, a widząc zbliżający się nieprzyjacielski samolot, zaatakowali Linkego.

Chociaż więc nie miał w tym wypadku wrogich zamiarów, jednak we własnej obronie zestrzelił w walce powietrznej 2 Anglików nad ich własnem lotniskiem i list zrzucił.

Anglicy rewizytowali Linkego nazajutrz. Przylecieli całą eskadrą, zbombardowali lotnisko, spalili hangary i poniszczyli wszystkie samoloty, ale zrzucili dwa tuziny nowiutkich piłek tenisow. z listem, z pozdrowieniami i uznaniem dla sprawności i odwag Linkego.

Tak więc mieli lotnicy w eskadrze i piłki do gry dużo wolnego czasu, bo Anglicy zniszczyli wszystkie samoloty i trzeba było czekać, aż przyjdą nowe i będzie znowu na czem latać.

Bolesław Lepszy.

„Il. Kur. Krak."

Początek przedstawień w środę dnia 31. bm. o godz. 4.30 po poł. i o godz. 7.30 wieczorem

— **Przestroga dla złodziei gazu i prądu.** Wobec ujawnionych ostatnio kradzieży gazu i prądu odnośne władze zaostrzyły kontrolę nad urządzeniami gazowemi za pośrednictwem specjalnych kontrolerów.

Sprawcy kradzieży gazu lub prądu przekazywani są Sądom, które wydają wyroki od 4 miesięcy do 2 lat więzienia. Prócz tego oskarżony uiszcza całkowitą wartość zużytego prądu lub gazu. Każde zaś ujawnienie najdrobniejszego nadużycia — pociąga za sobą bezwzględne pozbawienie konsumenta prawa korzystania z miejskiej sieci gazowej względnie elektrycznej.

— **Szczyt... oszczędności!** Jak się dowiadujemy, Towarzystwo Miłośników m. Torunia zwróciło się pismem z 7. 11. 25 r. do tut. Urzędu Pocztowego z prośbą o przemalowanie skrzynek pocztowych, które wstrętnym swym wyglądem szpecą miasto. Urząd pocztowy — coprawda zaraz odpisał, że Dyrekcja poczt w Bydgoszczy nie zezwoliła na przemalowanie skrzynek w Toruniu, lecz kazała **odsyłać je partjami do Ekonomatu Dyrekcji w Bydgoszczy.** I tak się dzieje — dlatego też pół roku mija, a jeszcze dużo skrzynek obdrapanych wisi w Toruniu, a po tych, które są w Bydgoszczy, pozostają tylko haki i nieraz długo trzeba szukać, zanim się skrzynka znajdzie.

I to nazywa się **oszczędność** i szybkie załatwienie sprawy. Czyż nie byłoby taniej i prędzej tych kilkadziesiąt skrzynek oddać tutejszym lakiernikom do przemalowania?

— **Kto najdrożej jada w Toruniu?** Najdroższe obiady w Toruniu spożywają żydzi, przeważnie podróżujący, którzy stołują się w koszernej jadłodajni Wollsteina przy Małych Garbarach. Obiad w tej żydowskiej, zupełnie niepokaźnej stołówce kosztuje 5, słowami: **pięć złotych.** Wcale nie drobnostka — prawda?

— **Aresztowano:** 3 osobników za kradzież; 1 kobietę za kradzież; niejakiego Jana J. z Łodzi za kradzież z włamaniem; 1 kobietę, którą napotkano śpiącą na cmentarzu; 1 pijaka.

— **Kradzieże:** p. inż. Łątkiewicz i p. J. Olesiński zgłosili drobniejsze kradzieże pieniędzy.

SĘPÓLNO. Niesłychana buta Nasz przygodny korespondent donosi nam: Przy ulicy Sądowej w naszem miasteczku pogranicznem wywieszono w oknie wystawnym u p. Kleina dwa mandaty karne, wydane przez tut. Starostwo za niezastosowanie się do przepisów o ujawnieniu cenników przez p. Kleina. Aby więc tej władzy urągać, wywiesza p. Klein owe mandaty. Wiadomo, że p. Klein jest nawet członkiem tut. Sejmiku i Wydziału Powiat. Nie przeszkadza to widocznie p. K. podkopywać publicznie autorytetu i urągać zarządzeniom naszych władz. Czas, aby szerzącą się zarazę stłumiono, a p. Kleina i zrobiono rzeczywiście „klein". **Jeden z wielu.**

GDYNIA. Wyjazd emigrantów. Parowiec francuski „La Pologne" odpłynął z portu gdyńskiego do Francji, wioząc na pokładzie 368 wychodźców oraz ładunek różnych towarów.

DROGOSZ, pow. chełmiński. **Szkody wskutek wiatru.** W okolicy tutejszej wyrządziła wichura szalejąca w ubiegłym tygodniu znaczne szkody. I tak w Dorgoszu u rolnika Schuhmachera zerwała dach z chlewów i szopy, a w sąsiednim Kiełpinie u gospodarza Dickhoffa przewróciła całą stodołę.

GRUCZNO. Odbyła się tu misja św. Przewodnikami byli ojcowie Redemptorzyści z Kościana.

POZNAŃ. Uroczysta akademja ku czci Józefa Piłsudskiego odbyła się tu w ub. sobotę wieczorem. Wzięły w niej udział liczne tłumy publiczności. Wacław Sieroszewski wygłosił prelekcję na temat „Piłsudski jako wódz". Wysłano telegram hołdowniczy do Marszaka Piłsudskiego.

Wezwanie!

CO ROBI PRAWDZIWY PRZYJACIEL NASZEGO PISMA?

Płaci regularnie abonament!
Ogłasza się tylko u nas!
Przy zakupach powołuje się na nasze ogłoszenia!
Jeżeli mieszka na prowincji — pisuje korespondencje!
Jeżeli zamieszkuje w Toruniu — odwiedza redakcję, gdy chce, abyśmy poruszyli w piśmie zajmujący go temat.
Gdy widzi braki — lojalnie ostrzega!
Gdy ma dobrą i pilną wiadomość telefonuje pod nr. 647

Nakładem Drukarni Robotniczej W. Pawlak i Spółka w Toruniu.
Redaktor naczelny: A. Antczak.
Redaktor odpowiedz.: M. Musiał.

Wyniki niedzielnych rozgrywek toruńskich klubów footbalowych.

Tego samego dnia wygrywają w Toruniu, Bydgoszczy i Grudz.

W ubiegłą niedzielę odbyły się następujące rozgrywki toruńskich klubów footbalowych:

W Bydgoszczy wystąpił T. K. S. przeciw tamtejszej „Polonji". Wynik dla „Polonji" względnie szczęśliwy, gdyż zawody skończyły wynikiem 4 : 3 na korzyść T. K. S.

W Toruniu wystąpił „Bałtyk" przeciw kl. sport. „Gryf" — wynik: 1 : 0 na korzyść Bałtyku.

W Grudziądzu wystąpił toruński „Zuch" przeciw tamtejszej A klasowej „Olimpji". Mistrz kl. B. — „Zuch" — nie zawiódł oczekiwań, pobił mianowicie „Olimpję" z wynikiem 5 : 4 (1 : 3) — kornerów 8 : 3 na korzyść „Zucha". Olimpja po ostatniej porażce w Toruniu wystąpiła w swoim mieście w najsilniejszym składzie. Zuch bez Wierzchowskiego i Malzahna. Drużyny pracowały ofiarnie. W Zuchu młode rezerwy spisały się dobrze. Olimpja przegranej tej powstydzić się nie potrzebuje, gdyż mistrz klasy B. Okr. Tor. pokazał ostatnio, że jest godny do reprezenotwania barw klasy A. i zapewne w roku bieżącym do niej wejdzie.

KRONIKA

Marzec 31 Środa

Wtorek Kwiryna męczen.
Środa Balbiny p.
Czwartek Hugona

— **Z teatru.** Dziś we wtorek arcydzieło muzyczne Rossiniego wielkie oratorjum wielkopostne „Stabat Mater" w wyk. zwiększonych chórów i orkiestry opery toruńskiej. Partje solowe wykonuje panie Lubicz, Czarlińska i panowie Laskowski i Popiel. Pierwsze wykonanie tego przepięknego oratorjum stanie się niewątpliwie początkiem pięknej tradycji, rok rocznie przestrzeganej w wielkich miastach.

— **W środę dnia 21-go** bm. odbędą się w teatrze miejskim w Toruniu tylko dwa przedstawienia udramatyzowanego misterjum pasyjnego **„Golgota"** w 5 obrazach T. Niewskiego, ilustrowane muzyką I. Tomaszewskiego. Reżyserja Edmunda Szafrańskiego. Ceny miejsc na oba te widowiska **zniżone.** Oryginalny ten utwór religijny, oparty na historycznych scenach z życia i męki Chrystusa Pana — w wykonaniu którego bierze udział cały zespół teatru miejskiego z Grudziądza, Chór Tow. Śpiewaczego „Moniuszko" z Torunia (60 osób) i kilkudziesięciu statytstów w wspaniałych kostjumach. Nowe specjalne dekoracje wedle pomysłu art malarza Br. Rysiewskiego.

Niewidziane dotychczas na polskiej scenie i w tak bogatych ramach widowisko winno zainteresować najszersze masy naszego społeczeństwa, tembardziej że ceny miejsc zostały specjalnie zniżone, bez względu na olbrzymie koszta wystawy

Poniżej podajemy dwa formularze do zamówienia „Codz. Expr. Pom". Formularz prosimy wypełnić, wyciąć z gazety, oddać listowemu lub wrzucić w kasytkę pocztową; na drugi dzień zgłosi się listowy po pieniądze. Drugi formularz prosimy oddać sąsiadowi i zachęcić go do zaabonowania naszego pisma.

Zamawiam niniejszem pismo
„CODZIENNY EXPRESS POMORRSKI"
z Torunia
na II. kwartał 1926 r.
i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę kwartalną — 7.01 zł.

————————, dnia ———————— 1926 r.

Imię i nazwisko ————————

Dokładny adres ————————

Zamawiam niniejszem pismo
CODZIENNYEXPRESSPOMORSKI
z Torunia
na miesiąc kwiecień 1926 r.
i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę miesięczną — 2.34 zł.

————————, dnia ———————— 1926

Imię i nazwisko ————————

Dokładny adres ————————

Teatr Miejski w Toruniu

Tylko 2 przedstawienia!

W środę, d. 31 marca 1926 o godz. 4½ po poł.
W środę, d. 31 marca 1926 o godz. 7½ wiecz.
po cenach popularnych od 40 gr. do 2.50 zł.

Oryginalna wystawa! **Oryginalna wystawa!**

Golgota

Udramatyzowane misterjum religijne
w 5 obrazach z Życia i Męki Chrystusa Pana

Napisał TADEUSZ NIEWSKI.
Muzyka Dyr. IGNACEGO TOMASZEWSKIEGO.
Reżyser: EEMUND SZAFRAŃSKI.,

Udział bierze cały zespół Teatru Miejskiego. — Chór Towarzystwa Śpiewaczego „MONIUSZKO“ w Toruniu (60 osób).

Nowe dekoracje pendzla art.-malarza Br. Rysieckiego.
EFEKTY ŚWIETLNE — ALEKSANDROWICZA.

Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka Toruń.